

Imigranci wjeżdżają, Niemcy wyjeżdżają

Soeren Kern

Coraz więcej Niemców opuszcza okolice, w których mieszkali przez całe życie, a inni wyjeżdżają z ojczyzny na dobre, ponieważ masowa imigracja zmienia nie do poznania znaczne części kraju.

Dane zebrane przez niemiecką agencję statystyczną Destatis pokazują, że w 2015 roku 138 tysięcy Niemców opuściło kraj. Przewiduje się, że jeszcze więcej osób emigruje w roku 2016. W reportażu o „drenażu mózgów”, zatytułowanym „Utalentowani obywatele Niemiec masowo opuszczają kraj” *Die Welt* donosi, że ponad 1,5 miliona Niemców, wielu z nich posiadających wyższe wykształcenie, wyjechało z kraju w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Statystyki nie podają powodu, dla którego Niemcy emigrują, ale wszystko wskazuje na to, że ostatnio wielu z nich zaczyna dostrzegać prawdziwe koszty – finansowe, społeczne i kulturowe – decyzji kanclerz Angeli Merkel, dotyczącej przybycia do kraju ponad miliona głównie muzułmańskich migrantów w 2015 roku. Według Franka-Jürgena Weise, szefa niemieckiego urzędu ds. migracji, BAMF, przynajmniej 300 tysięcy kolejnych uchodźców przybędzie do Niemiec w roku 2016.

Masowa migracja, wśród wielu innych problemów, przyczyniła się do rosnącego poczucia braku bezpieczeństwa w Niemczech, które stoją w obliczu gwałtownego wzrostu przestępczości ze strony migrantów, w tym epidemii gwałtów i napaści seksualnych. Masowa migracja przyspiesza też islamizację Niemiec. Wielu Niemców wydaje się tracić nadzieję wobec przyszłego kierunku, obranego przez ich kraj.

W szczytowym momencie kryzysu migracyjnego, w październiku

2015 roku, około 800 mieszkańców zgromadziło się w urzędzie miasta Kassel/Lohfelden, aby zaprotestować przeciwko jednostronnej decyzji samorządu lokalnego, który zdecydował o utworzeniu schronisk dla uchodźców w mieście. Prezydent Kassel, Walter Lübcke, odpowiedział osobom, które nie zgadzają się z polityką imigracyjną otwartych drzwi rządu, że „mają prawo opuścić Niemcy w dowolnym momencie.”

To podejście odzwierciedlono w śmiałym esej, opublikowanym w październiku 2016 roku przez gazetę *Der Freitag*, (opublikowanym także przez Huffington Post Deutschland, który później usunął ten materiał). W artykule tym 18-letni syryjski migrant, Aras Bacho, wezwał Niemców, rozżłoszczonych przez kryzys migracyjny, aby opuścili kraj. Napisał on:

„My, uchodźcy [...] mamy dosyć rozgniewanych obywateli (*Wutbürger*). Obrażają nas i agituja jak szaleni. [...] Takie podżeganie zawsze pochodzi ze strony bezrobotnych rasistów (*Wutbürgern*), którzy spędzają swój cały czas w internecie i czekają, aż pojawi się gdzieś artykuł o uchodźcach. Wtedy zaczynają się ich bezwstydnymi komentarze. [...] Hej, bezrobotni, wściekli mieszkańcy (*Wutbürger*) z internetu. Jaki macie poziom wykształcenia? Jak długo zamierzacie wypaczać prawdę? Czy nie wiecie, że każdego dnia szerzycie kłamstwa? Co byście zrobili, gdybyście znaleźli się na ich miejscu? Ha! Pewnie wzięlibyście nogi za pas! My, uchodźcy, [...] , nie chcemy żyć w tym samym kraju, co wy. Możecie, a nawet sędzę, że powinniście wyjechać z Niemiec. i, proszę, zabierzcie ze sobą Saksonię i Alternatywę dla Niemiec (AfD). Niemcy wam nie odpowiadają, więc dlaczego tu mieszkacie? Dlaczego nie przeniesiecie się do innego kraju? Jeśli to wasz kraj, drodzy rozgniewani obywatele (*Wutbürger*), zachowujcie się normalnie. W przeciwnym przypadku możecie uciec z Niemiec i poszukać nowego domu. Jedźcie do Ameryki, do Donalda Trumpa. On będzie was bardzo kochał. My mamy was dość!”

W maju 2016 roku, czasopismo *Focus* doniosło, że Niemcy

przeprowadzają się na Węgry. Agent nieruchomości z miasta w pobliżu jeziora Balaton, popularnego celu podróży turystycznych w zachodnich Węgrzech, powiedział, że 80% Niemców, którzy tam się przeprowadzają, podaje kryzys migracyjny za główny powód swojego pragnienia wyjazdu z Niemiec.



Anonimowy obywatel niemiecki, który wyemigrował z Niemiec, napisał niedawno „Otwarty list do rządu niemieckiego”:

„Kilka miesięcy temu wyemigrowałem z Niemiec. Moja decyzja nie była związana z chęcią zysku, ale przede wszystkim wynikała z mojego niezadowolenia, wynikającego z obecnej sytuacji politycznej i społecznej, panujących w mojej ojczyźnie. Innymi słowy, uważam, że ja, a szczególnie moje dzieci, możemy gdzie indziej wieść lepsze życie. W tym kontekście, „lepsze” oznacza dla mnie przede wszystkim wolność, samostanowienie i godne płace w stosunku do podatków. Jednakże nie chcę cicho zamknąć za sobą drzwi i po prostu odejść. Niniejszym, chciałbym tutaj wyjaśnić w sposób konstruktywny, dlaczego zdecydowałem się opuścić Niemcy.

1. Uważam, że islam nie ma miejsca w Niemczech. Traktuję go jako obcą strukturę, która przyniosła Zachodowi więcej problemów niż korzyści. Moim zdaniem, wielu wyznawców tej religii jest niekulturalnych, wymagających i do tego gardzą Niemcami. Zamiast powstrzymać islamizację Niemiec (i wynikający z niej upadek naszej kultury i wolności), większość polityków sprawia wrażenie, że bardziej martwią się o to, czy zostaną ponownie wybrani, a więc wolą ignorować lub bagatelizować problem islamu.
2. Uważam, że niemieckie ulice są mniej bezpieczne, niż być powinny, biorąc pod uwagę nasze możliwości technologiczne, prawne i finansowe.
3. Sądzę, że w Unii Europejskiej istnieje deficyt demokracji, który ogranicza moje wpływy jako

demokratycznego obywatela.

4. Sądzę, że imigracja powoduje głębokie i nieodwracalne zmiany w społeczeństwie niemieckim. Złości mnie, że dzieje się to bez bezpośredniej zgody obywateli niemieckich, ale jest narzucane przez Państwa obywatelom i naszym kolejnym pokoleniom.
5. Uważam, że media niemieckie coraz częściej rezygnują ze swojej neutralności oraz że wolność wypowiedzi w tym kraju jest możliwa tylko w ograniczonym stopniu.
6. Uważam, że w Niemczech nadskakuje się osobom leniwym, a osoby sumienne są prześladowane.
7. Uważam, że to wielki wstyd, że w Niemczech Żydzi muszą ponownie bać się tego, że są Żydami”.

Wielu Niemców zaobserwowało trend ku odwrotnej integracji, gdzie oczekuje się od niemieckich rodzin, że przystosują się one do zwyczajów migrantów, a nie odwrotnie.



Monachijska gazeta *Tageszeitung* opublikowała pływający prosto z serca list od „Anny,” matki dwojga dzieci, która pisała o swojej decyzji dotyczącej wyprowadzki jej rodziny z miasta, ponieważ migranci uczynili jej życie tam praktycznie niemożliwym. W liście, zaadresowanym do burmistrza Monachium, Dietera Reitera, napisała:

„Piszę dziś do Pana coś w rodzaju listu pożegnalnego (*Abschiedsbrief*), wyjaśniającego, dlaczego ja i moja rodzina opuszczamy miasto, chociaż pewnie nikogo to nie obchodzi. Mam 35 lat, mieszkam tutaj z moim mężem i dwoma małymi synami w ekskluzywnym bliźniaku z miejscami parkingowymi. Można by więc powiedzieć, że, jak na standardy panujące w Monachium, powodzi nam się bardzo dobrze. [...] Żyje nam się bardzo dobrze, mamy dużo przestrzeni, niedaleko znajduje się park. Dlaczego więc rodzina taka, jak moja, decyduje się opuścić miasto? [...] Przypuszczam, że Pańskie dzieci nie korzystają z obiektów użyteczności publicznej, transportu publicznego, ani, że nie

uczęszczają do szkół publicznych w ,problemowych dzielnicach'. Przypuszczam też, że ani Pan, ani inni politycy rzadko, jeśli w ogóle, przychodzą tu na spacer.

Tak więc, w poniedziałek rano, poszłam na śniadanie kobiet z sąsiedztwa, sponsorowane przez miasto Monachium. Spotkałam tam 6-8 kobiet, niektóre z nich były z dziećmi. Wszystkie kobiety miały na głowach chusty i żadna nie mówiła po niemiecku. Organizatorzy imprezy szybko poinformowali mnie, że prawdopodobnie będzie mi trudno się tutaj zintegrować (ich słowa!!!). Chciałam zauważyć, że jestem Niemką. Mówię płynnie po niemiecku i nie noszę chusty na głowie. Uśmiechnęłam się więc delikatnie i powiedziałam, że chciałabym spróbować zintegrować się. Niestety, na śniadanie przyniosłam kanapki z sałami i szynką, ponieważ wszystkie kobiety poproszono, aby coś ze sobą przyniosły. Zatem oczywiście, miałam jeszcze mniejsze szanse na integrację.

Nie byłam w stanie porozmawiać po niemiecku z żadną z kobiet uczestniczących w śniadaniu, a właśnie to miało na celu promowanie integracji. Nikt jednak nie był zainteresowany. Organizatorzy nie nalegali na mówienie po niemiecku, a kobiety, prawdopodobnie przynależące do tej samej arabsko-tureckiej grupy, po prostu chciały wykorzystać salę.

Wtedy zapytałam o rodzinny brunch. [...] Powiedziano mi, że odbędzie się on w osobnych pomieszczeniach. Mężczyźni i kobiety oddzielnie. Najpierw pomyślałam, że to kiepski żart. Niestety, to nie był żart. [...]

Więc moje odczucie z tych imprez, mających promować integrację, jest bardzo złe. W ogóle nie dochodzi do żadnej wymiany zdań!!! W jaki sposób miasto Monachium może tolerować coś takiego? Moim zdaniem, należy zakwestionować całą koncepcję tych imprez, organizowanych w celu promowania integracji. [...] Poinformowano mnie, że nie wolno mi dawać wieprzowiny dziecku na drugie śniadanie w szkole!! Zaraz?! Przecież jesteśmy w Niemczech! [...]

Podsumowując, panujące warunki sprawiają, że czuję, iż tak naprawdę nikt nas tu nie chce. Że nasza rodzina tak naprawdę tu nie pasuje. Mój mąż mówi, że czasem ma wrażenie, iż jesteśmy teraz największą mniejszością, bez jakiegokolwiek lobby. Dla każdej grupy istnieje jakaś instytucja, miejsce, publiczne zainteresowanie, ale my, heteroseksualne małżeństwo z dwójką dzieci, pracujący, ani nie niepełnosprawni, ani nie muzułmanie – my nie wzbudzamy już żadnego zainteresowania.

Gdy w przedszkolu mojego syna wspomniałam, że rozważamy wyprowadzkę z miasta i przedstawiłam powody, dla których chcemy to zrobić, zostałam ostro zaatakowana przez kierownictwo szkoły. To przez ludzi takich, jak my – powiedziano mi – integracja nie działa. Właśnie dlatego, że przenosimy nasze dzieci. Co najmniej dwie inne matki zaczęły mnie brutalnie wyzywać. Kierownictwo określa mnie teraz jako osobę ,ksenofobiczną’.

To jest właśnie przyczyną, dla której osoby takie, jak ja tracą cierpliwość i decydują się głosować na inne partie polityczne. [...] Szczerze mówiąc, objechałam pół świata, mam więcej przyjaciół za granicą niż w Niemczech i nie mam żadnych uprzedzeń ani awersji do ludzi ze względu na ich pochodzenie. Zwiedziłam wiele miejsc na świecie i wiem, że sposób, w jaki tutaj prowadzi się integrację, spowoduje, że inni dojdą do tych samych wniosków, co my: albo wyślemy nasze dzieci do prywatnych szkół i przedszkoli, albo przeniesiemy się gdzie indziej. Wystarczy. Żegnaj!!!!!!!!!!!!!!”.

Soeren Kern jest Senior Fellow w nowojorskim Gatestone Institute. Jest także Senior Fellow ds. Polityki Europejskiej w madryckiej Grupo de Estudios Estratégicos / Grupie Badań Strategicznych. Można go śledzić na [Facebooku](#) i na [Twitterze](#).

Źródło: <https://pl.gatestoneinstitute.org>

Tłumaczenie: Paulina Wojciechowska

Tytuł zmieniony – red. Euroislam

